

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0003-1145-5441

**Był Schindler, był Wallenberg, ale był też ambasador
Ładoś**

*Jeśli człowiek niszczy jedno życie,
To tak jakby niszczył cały świat.
A jeśli człowiek ratuje jedno życie,
to jest tak jak gdyby cały świat ratował.*
Talmud

II wojna światowa, o czym przekonali się uczestniczący w niej żołnierze – w pierwszym rządzie – polscy, jak żaden inny dotychczasowy konflikt zbrojny zmieniła – używając dzisiejszego określenia – dotychczasowe oblicze świata. Natychmiast po wkroczeniu na opanowane tereny, okupant prowadził z góry zaplanowaną politykę eksterminacyjną w stosunku do ludności podbitej. Niemcy byli do tych działań przygotowani perfekcyjnie. Wkraczając na tereny Rzeczypospolitej, dysponowali gotowymi listami proskrypcyjnymi i planami eksterminacji ludności polskiej i żydowskiej. Na listach znaleźli się przedstawiciele inteligencji polskiej, księża, polscy patrioci – powstańcy śląscy i wielkopolscy. Nie były to jednak jedyne działania okupanta. W programie socjalistyczno-narodowym III Rzeszy nie przewidziano miejsca dla mniejszości narodowych, a w zasadzie było to miejsce szczególne – miejsce na liście do usunięcia w pierw z mapy Europy, potem reszty świata. Na pierwszym miejscu oczywiście znaleźli się obywatele narodowości żydowskiej i to bez względu na miejsce zamieszkiwania. Zgodnie z ustawami rasowymi, zwanymi od miejsca ich ogłoszenia norymberskimi – chodziło w nich nie tylko

o Żydów, ale o wszystkich, w których żyłach płynęła „niearyjska” krew. Podlegali im zarówno mieszkańcy terenów okupowanych, jak i państw kolaborujących z III Rzeszą.

W przypadku narodu żydowskiego zostały podjęte najbardziej radykalne kroki. Pierwszym było utworzenie w każdym większym mieście na terenach okupowanych wydzielonych dzielnic, kolejnym – ostateczne rozwiązanie tzw. kwestii żydowskiej. Decyzja w tej sprawie została podjęta podczas konferencji w podberlińskim Wannsee. Na niej to, z pragmatyzmem godnym lepszej sprawy, przygotowano i zaplanowano przeprowadzenie tej akcji w najdrobniejszych szczegółach.

Jednocześnie w czasie gdy wydawać by się mogło, że świat opanoowało wyłącznie zło, znaleźli się ludzie, którzy w tej rzeczywistości, nie bacząc na niebezpieczeństwa i trudności, postanowili wyciągnąć do potrzebujących pomocną dłoń. Niejednokrotnie były to pojedyncze osoby. Wszystkim przyświecała nadrzędna idea przytoczona na wstępie poniższego omówienia: „Kto ratuje jedno życie – ratuje ludzkość”. W jerozolimskim Instytucie Yad Vachem znajduje się bogate archiwum świadczące o takich postawach. Byli wśród nich również ludzie, którzy starali się uratować możliwie największą liczbę osób. W ich przypadku było to możliwe dzięki posiadanej pozycji społecznej, a także bardzo często dzięki bardzo szerokim kontaktom osobistym.

Z wielu przyczyn dopiero teraz, po wielu latach dociera do nas prawda o tych działaniach. W tej grupie znaleźli się ludzie, tacy jak niemiecki przemysłowiec Oskar Schindler, który dzięki prowadzonej działalności gospodarczej, niósł pomoc wielu Żydom, by uchronić ich przed koszmarem Holocaustu. Na tej liście jest również Raul Wallenberg, szwedzki dyplomata, który jako sekretarz ambasady szwedzkiej w Budapeszcie współpracował z tamtejszą nuncjaturą papieską i Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem, dzięki czemu udało mu się ocalić wielu Żydów.

Do tej listy należy również dopisać grupę polskich dyplomatów pracujących w ambasadzie w Bernie. Określa się ich mianem „grupy berneńskiej” lub „grupą Ładosia”, od nazwiska ówczesnego ambasadora RP w Szwajcarii, który organizował opisane działania. Historia ta stała się znana stosunkowo niedawno. Nawet w naszym kraju była ona białą plamą w historii tego czasu. Członkowie tej grupy

to pracownicy ambasady polskiej. Po wybuchu II wojny światowej, w wyniku której Rząd RP znalazł się na emigracji, początkowo w Paryżu, a po kapitulacji Francji w Londynie, działali w imieniu rządu gen. Władysława Sikorskiego.

Dlatego z dużym zainteresowaniem należy przyjąć najnowszą pozycję autorstwa Danuty Drywy opublikowaną wspólnie przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pierwszymi, którzy zainteresowali się tą historią byli pracownicy ambasady polskiej w Bernie, z ambasadorem Jakubem Kumochem. Wsparcia w tych działaniach udzieliło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dzięki staraniom obu instytucji (ambasady i ministerstwa), archiwalia dotyczące tej sprawy zostały przekazane do Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Obecnie prowadzone są starania zmierzające do przejęcia pozostałej części archiwaliów z polskiej ambasady w Bernie.

Autorka, dr Danuta Drywa narrację rozpoczyna od roku 1939. Punktem wyjścia jest bardzo trafne pod względem metodologicznym założenie, że bez naświetlenia sytuacji międzynarodowej zaistniałej po 1 września 1939 roku, a zwłaszcza po całkowitym opanowaniu przez okupanta ziem polskich, dalszy wywód historyczny byłby znacznie trudniejszy do zrozumienia. Wybuch wojny stanowi fundamentalny element tej historii. Stał się on przełomem w stosunkach międzynarodowych i to nie tylko Rzeczypospolitej, ale również innych państw. Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych we wrześniu 1939 roku w wydanym oświadczeniu stwierdziło, że państwo polskie przestało istnieć, a tym samym, jego zdaniem, odtworzony Rząd Emigracyjny nie ma faktycznego znaczenia.

Działalność polskich dyplomatów w Bernie opierała się na wypróbowanej metodzie – pozyskiwaniu paszportów państw Ameryki Łacińskiej, które wystawiano osobom narodowości żydowskiej. W kręgu zainteresowań „grupy berneńskiej” były przede wszystkim takie państwa, jak Paragwaj, Peru, Salwador czy Honduras, które – nieco deprecjonując ich znaczenie – określano czasem mianem „republik bananowych”. Oczywiście działania te nie byłyby możliwe bez całego łańcucha powiązań osób dobrej woli z różnych miejsc na kontynencie europejskim. Na podstawie zachowanych archiwaliów szacuje się, że liczba paszportów wystawionych przez biuro konsularne „grupy Ładosia” jest bliska ośmiu tysiącom.

Wszystkie dokumenty dotyczące powyższych wydarzeń zostały przebadane. Efekt tej pracy znajduje się na kartach omawianej publikacji. Jest to pierwsza tak kompletna prezentacja tej historii. Podstawowym źródłem dla wywodu historycznego stało się już wspomniane tutaj archiwum ambasady polskiej w Bernie. Zgodnie z zasadami rzetelnego warsztatu historycznego, autorka sięgnęła również do innych zasobów, tak polskich, jak również szwajcarskich. Dodatkowym źródłem niezbędnej wiedzy historycznej przy pracy nad tym wydawnictwem jest literatura historyczna dotycząca II wojny światowej, a szczególnie dwóch aspektów tego okresu historycznego – Holocaustu oraz działalności polskiego Rządu Emigracyjnego w Londynie. Znajomość tych zagadnień była niezbędna, by we właściwy sposób zaprezentować działania tej grupy ludzi.

Wywód historyczny, z którym czytelnik może zapoznać się w trakcie lektury tej książki prowadzi nas do konkluzji, że Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Bernie, działając w państwie neutralnym, ale otoczonym przez państwa Osi (Włochy i Niemcy) i włączoną w ramach Anschlusu do III Rzeszy Austrię oraz okupowaną Francję, stanowiła coś w rodzaju placówki misyjnej. Naczelną zasadą było niesienie wszelkiej pomocy rozproszonym po kontynencie Polakom, w tym również pochodzenia żydowskiego. Staraniami tymi objęci zostali polscy Żydzi w gettach lub ukrywający się po stronie aryjskiej. Wszystkie te działania musiały być prowadzone za wiedzą i zgodą Emigracyjnego Rządu Polskiego w Londynie.

Opublikowana książka z oczywistych względów ma charakter naukowy. Opatrzona odpowiednim aparatem – bibliografią, przypisami oraz indeksami, spełnia wszystkie warunki, pozwalające określić ją takim mianem. Ma ona również drugie oblicze, a jest nim charakter popularny, a raczej popularyzatorski. Porusza temat do chwili obecnej prawie nieznaną. Trzeba mieć świadomość, że pionierskie opracowanie historyczne może nie zadowolić wszystkich. Nie należy również uznawać jej za dzieło skończone, wyczerpujące całość zagadnienia. Niewątpliwie z czasem można spodziewać się nowych informacji, które dopełnią obrazu tych wydarzeń.

W przypadku tego nowatorskiego opracowania należy stwierdzić, że autorka otworzyła drzwi dla nowych badań historycznych. Trzeba też podkreślić, że zrobiła to w sposób jak najbardziej zgodny z zasadami warsztatu historycznego. Dzięki temu omawiana książka staje

się niezwykle przyjazna dla czytelnika. Duża w tym zasługa również strony edytorskiej. Może się wydawać, że kwestie te są mało istotne, ale poprawna typograficznie książka, nawet poruszająca trudny temat, staje się łatwiejsza do przyswojenia. Jeśli po nią sięgniemy, przekonamy się, że pod względem edytorskim ma ona taki właśnie charakter. Odbiorca dostrzeże zapewne bardzo czytelny skład, zgodny z najlepszymi zasadami współczesnej typografii. To kolejny przyczyna, dla której jest ona przyjazna dla czytelnika.

Prezentowana praca pokazuje równocześnie, jak wiele jeszcze zagadnień historii, nawet tej najnowszej, dotyczącej przecież nie tak odległej II wojny światowej czeka na swoje odkrycie i opracowanie. Dowodzi istnienia tajemnic, które kryją zgromadzone w różnych miejscach archiwa. Ich odkrywanie, przebadanie, które ma prowadzić do publikacji, to obowiązek, który będzie spoczywał na współczesnych i przyszłych pokoleniach historyków.

Ta historia zwraca uwagę na kolejne aspekty. Pokazuje jak skomplikowanym zagadnieniem jest badanie historii II wojny światowej (i nie tylko jej). Bo to nie tylko historia wojskowości czy militariów, to również losy ludności cywilnej, a także – tak jak w tym przypadku – historia dyplomacji.

Kolejnym problemem badawczym jest udział Polaków w działaniach wojennych. To nie tylko dwie armie – ta na zachodzie, czyli Polskie Siły Zbrojne oraz na wschodzie gen. Berlinga stworzona pod auspicjami i z nadania ZSRR, to nie tylko największy ruch oporu w państwach okupowanych. To również, jak pokazuje omawiana książka, historia polskiej dyplomacji w tym anormalnym czasie wojennym. Ten przykład dowodzi jak wiele materiałów dotyczących Polski i Polaków spoczywa w archiwach i oczekuje na opracowanie. Należy żywić jedynie nadzieję, że z biegiem lat kolejne zasoby archiwalne odkryją przed historykami swoje tajemnice. Ta ciągła praca historyków w ten sposób nigdy się nie kończy, bo nawet już odkryte i opracowane archiwalia mogą być interpretowane w różny sposób. Ważne jest, by było to czynione w oparciu o rzetelny warsztat historyczny. Przykład książki napisanej przez dr Danutę Drywę dowodzi takiej właśnie działalności naukowo-badawczej. Z jej lektury wynika jeszcze jedna niemniej ważna od pozostałych konkluzja. Dotyczy ona roli Polski i Polaków w działaniach II wojny światowej. Okazuje się jednak, że oprócz zagadnień militarnych czy dotyczących

ruchu oporu na kontynencie europejskim, są jeszcze inne dziedziny, w których Naród Polski pomimo zniewolenia, pomimo skazania na eksterminację, był ważnym elementem walki z III Rzeszą. Nic lepiej nie udowodni tej tezy, jak właśnie publikacje na te tematy oparte na zachowanym materiale archiwalnym. Naprawdę na historię Polski w latach 1939–1945 możemy patrzeć z podniesionym czołem i wcale nie musimy wstawać z kolan... My jako Naród mocno na tych nogach w tej historii stoimy.

Andrzej Kotecki

Danuta Drywa, *Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia*, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Warszawa–Oświęcim 2020, ss. 278.